

s.6

HISTORIA PŁONĄCEGO POGRANICZA (34)

W krówni w Chlebowie

WŁADYSŁAW STANISŁAWSKI

ZWIERZCHOCINY do Kornburga trzeba było jechać szosą 20 kilometrów na zachód, a więc za dawną granicę polsko-niemiecką. Jechało się tam przez wielkie lasy i dopiero cztery kilometry przed Miastkiem za Świecznym (niemiecka nazwa: Schwessin) skręcało się z głównej szosy, by po pół kilometra dotrzeć do położonych wśród pagórków zabudowań Chlebowa.

Właścicielem tego majątku był oficer armii hitlerowskiej, kulawy i może dlatego długo pozostający w rezerwie Hans Geiss, człowiek żyjący raczej dla pieniędzy niż idei hitlerowskich.

„Oberschweizer“ Otto Mittag, członek NSDAP.

Przez teży pierwsze lata Albin miał życie szczególnie ciężkie, i tylko nadzieja i wiara w odrodzoną Polskę dodawała mu otuchy. Obowiązywał zakaz korzystania przez osoby narodowości polskiej z gospód i restauracji, uczestniczenia w obrzędach religijnych. Polacy nie mogli opuścić miejsc zamieszkania między godz. 21—5 od kwietnia do października, zaś w pozostałych miesiącach od 20 do 6 rano. Używanie publicznych środków komunikacji uzależnione było od zezwoleń miejscowych władz policyjnych. Udział w imprezach towarzyskich był zabroniony, jak również przebywanie w

przygotowywanie paszy i inna praca. Przerwy obiadowe często zajmowało mu mycie kan. Około godz. 13 znów roz poczynał dojenie, potem ubijanie obornika, i znów prace popołudniowe, które kończyły się przeważnie około godz. 22. O ile w ciągu dnia była chwila wolnego czasu, to tylko dla „obra“, bowiem Albinowi zawsze znaleziono zajęcie jak, np. rabanie drewna, zmywanie podłóg i inne. Mieszkał w małej komórczce z jednym małym okienkiem, przez które zamiast słońca i czystego powietrza — wchodził natrętny zapach gnojówki stojącej tuż pod oknem niby jezioro.

Któregoś dnia do majątku Geissa przyjechał nieznanymi Niemiec, zrobił Albinowi od-



ni i dowodzeniu żywności partyzantom.

Po kilku miesiącach pracy w krówni Albin zobaczył jak Otto Mittag wywiesza w oborze afisz z napisem: „Jede Tropfe Milch ein Schritt für den Sieg“ — każda kropla mleka to jeden krok do zwycięstwa. Hasło to nasunęło Albinowi pewną myśl. Od tego dnia dziesiątki litrów mleka dziennie zamiast do kana i dla „zwycięstwa“ — mieszano się z obornikiem.

Jak zwykle po wieczornym wydojeniu krów, około godz. 21,30 trzeba było jeszcze napoić bydło. Oberschweizer Mittag poszedł do domu. A że krowy jakos dużo piły, i woda wolniej spływała z kranów do koryt, wzrok Albina trafił na niezapisaną tablicę, na której notowano dziennie udaj mleka. Wziął kreskę do ręki, pomyślał chwilę i zaczął pisać:

Ojczyzno moja, jak ja Cię kocham
to tylko serce powie Ci może,
pdył usy mym wymówić
jak Cię uwielbiam i pragnę,
o Boże!

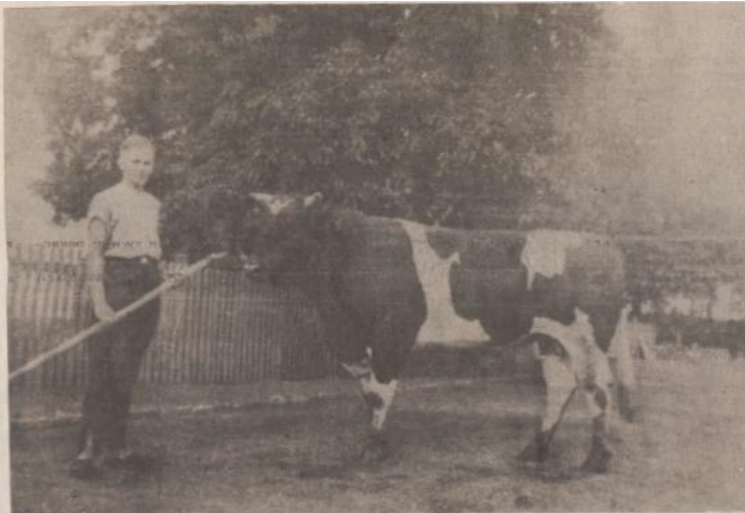
Ojczyzno moja, gdzie się podziało,
że naród Twój dziś w niewoli
dobrych Tyś synów dużo
a ile ich jeszcze w niewoli
stradała —
sę męczy!

Ojczyzno moja, nadejdzie godzina,
w której pod bronią wszyscy
staniemy

Majątek junkra Geisa liczył około tysiąca mórg (250 ha). We wsi w kilku domach mieszkało niepełna sto osób, między innymi rodziny niemieckie Leitlauf, Nemitz, Rahn, Schulz i traktorzysta Damastke, który miał największą dziedzi.

Geis najpierw w stopniu Hauptmanna, dopiero później awansował na majora. Był raczej wyrozumiały dla obywateli. Miał żonę i trójkę dzieci. Najstarszy syn, Werner, dobiegł późno poszedł do wojska. Zginął — jak to Niemcy mówili — w Materialschlacht bei Achen, w bitwie pod Achen. Córka Helga i syn Johannes uczyli się w szkołach średnich, przebywali po za domem.

U właściciela majątku mieszkała też po bombardowaniu w Bochum, niejaką Betelman z kilkuletnim synkiem. Poszkodowane przez nieprzyjacielskie bombardowania rodziny rozmieszczano po wsiach i miasteczkach. U tyżce Betelman Albin Lemańczyk oraz Jan Bobkowską prawie codziennie słuchali wiadomości z Londynu. Gospodyni należała do przeciwników Hitlera. Jej mąż był na froncie. Miał ka Lemańczyka wraz z innymi Polakami: Jankiem Bobkowskim, Jankiem Kielbasą i Kazikiem Dupikiem przydzielili do bezpośredniej pracy w polu, a jego brata Albina do — jak się tu mówiło — krowni (obory). W pierwszych trzech latach bezpośrednim jego zwierzchnikiem był



Albin Lemańczyk na rebotach u bauera.

Fot. ze zbiorów autora

domach niemieckich. Przestrzegano całkowitej izolacji Polaków od społeczeństwa niemieckiego. Nadzwyczaj godliwie ścigano osoby podejrzane o ucieczki oraz sabotaż. Za konspiracyjne tajne groziło publiczne powieszenie.

Albin Lemańczyk nie przyzwyczajony do ciężkiej pracy fizycznej, rozpoczynał ją codziennie o godz. 4 rano dojeniem 20 krow. Potem zaczynało się karmienie bydła, czyszczenie, wywożenie obornika,

ciśnięcie palców i powiedział po niemiecku: — „Jeżeli coś ukradniecie albo kogoś zabijecie, to my ciebie znajdziemy”. Wówczas wręczył Albinowi tzw. „Arbeitskarte polnischen Arbeitskräfte”.

DZIEN 10 lutego 1942 r. zapisał się mocno w pamięci Albinowi, gdyż razem z ojcem i bratem Miękiem wstąpił do organizacji „Gryf Pomorski”, która działała na terenie dawnego powiatu chojnickiego.

Przysięgę złożył na ręce komendanta Józefa Olika, zamieszkałego w Borowym Młyńcu na wybudowaniu, otrzymanym pseudonim „Czarna Woda”. Podstawową działalnością w organizacji był sabotaż, który sprawował się m. in. do niszczenia mleka, maszyn rolniczych, drutów telefonicznych i wysokiego napięcia, trucia bydła, pisanie i kolportowanie ulotek o treści antyniemieckiej zarówno w języku polskim jak i niemieckim oraz na zdobywaniu bro-

i ni jednego zabraknie Ci
i naszej Polsce wolność
i wywalczymy!

Ojczyzno moja, gdy będziem
a setki tysięcy naszych nie
niemiecka to zbrodnia lecz
że za jednego dziesięciu
połże!

Ten naprędce napisany wierszyk przepisał następnie na karteczce: zakreślił krany z wodą, zgasił światło, zamknął na klucz drzwi i około godz. 22 zmęczony jak co dzień, po skromnej kolacji, szybko zasnął.

Nagle slysze: All wstawał! krowy do! Była już godzina 4 rano. I teraz dopiero przypomniał sobie, że zapomniał zetrzeć tablicę, że pozostał na niej wierszyk. Wiedział, że albo sam właściciel majątku — albo jego syn Werner zawsze sprawdzają oborę. Ubrał się szybciej niż zwykle, poprosił „obra” o kluce i pobiegł do obory. Na tablicy widniał nietknięty wiersz. Zmazał go natychmiast i z silnym biciem serca czekał na pierwsze spotkanie z samym szefem lub jego synem. Do! krowe — niewysoka, biała w czarne łaty, stojąca tu przy górnym chodniku, gdy nagle usłyszał za plecami znany głos Wenera: „Was hast Du All an die Tafel geschrieben? — co All napisał na tablicy?”

(c.d.n.)